

## Witajcie dobrzy ludzie,

Jakis czas nie pisalem, teraz nadrabiam zaleglosci.

Oto moje najnowsze przygody.

Dzis bylem na spotkaniu z protestanckimi pastorami na koncu miasta.

Najwiecej bylo zielonoswiatkowcow, kilkoro Baptystow, zadnego

Prawoslawnego i tylko ja jeden katolik. x. Biskup wiedzial o tej sprawie ale

widac, ze jest sceptycznie nastawiony, bo kontakty z protestantami sa dla nas "niewygodne" strategicznie. Trwa nagonka na protestantow i my przyjazniac sie z nimi mozemy sobie narobic kopotow. Pan Jezus jednak bardzo sie modlil byśmy "byli jedno" ale do tej jednosci droga ciernista.

Byli goscie z Izraela i z Moskwy. Bylo nas dokladnie 44. Kilkoro

Koreanczykow, Uzbekowie, Rosjanie, Zydzi ja jedyny Polak. Protestanci na

swych modlitwach modla sie w koleczku pod gitare i troche to przypomina

oazowe piesni czy tez pielgrzymkowe, potem zaczynaja jednoczesnie

recytowac swe prosby co tworzy spory halas, ja w takich chwilach odmawiam sobie rozaniec...

Potem byly "wielkanocne rozmowy". Poszczegolni pastory opowiadali sobie jakie ich przykrosci spotykaja ze strony wladz i jak z tym sobie radzic.

Okazuje sie, ze ci ktorzy zbieraja sie "nielegalnie" na modlitwie u

parafian w domach prywatnych moga otrzymac mandat od 100 do 2000 dolarow,

co przy miejscowych zarobkach oznacza bankructwo dla rodziny. Juz takich

mandatow w kwietniu bylo sporo i ja pojalem co mi grozi w mojej nierejestrowanej parafii.

Potem byly "intencje". Jeden z pastory pisal markerem na tablicy:

1. Za przesladowanych chrzescijan
2. Za rzadzacych
3. Za towarzystwo biblijne
4. Za przesladujacych
5. Za katolików
6. Za Zydow

Jeden punkt byl moj, bo gdy dano mi glos opowiedzialem o swoich klopotach.

Na kazdy punkt byl wyznaczony jeden z pastory i po piec minut

modlil sie glosniej niz wszyscy swoimi slowami a oni jak echo wtowowali mu

tez swymi slowami. Ja znow odmawialem rozaniec i koronke na przemian. Bylo

glosno jak w ulu, ale gdy prowadzacy sciszal glos i inni sciszali i

przechodzili do nastepnego punktu.

Za katolików modlil sie mlody koreanczyk Filip, ktory wzial mnie za reke

wyprowadzil na srodek i glosno powtarzal slowa "Panie obysmy byli jedno" i

podobne teksty biblijne. Gdy wyszedlem z koleczka jeden uzbek przytulil

mnie do piersi. To sie nazywa modlitwa wstawiennicza. Zwrocilem uwage, ze

choc problem przesladowan wszystkich poruszyl oraz mielismy gosci z Moskwy

i z Izraela, ktorzy specjalnie przybyli, by prosic nas o modlitwe, aby

Zydzi sie nawrocili i odrodzili swoj kraj, to jednak modlitwa za katolików

brzmiala najglosniej w moich uszach.

Potem mial byc obiad z plowu czyli ryzu na baranim miesie i tluszczu.

To tradycyjna uzbecka potrawa. Ja jednak, zeby nie martwic biskupa, ktory

mnie ponaglal przez telefon pojechalem na obiad do kurii.

Potem byly lekcje uzbeckiego.

Taki byl ten moj dzien.

Ciekaw jestem jak sie wam spodoba moj grafik na koniec tygodnia, wy tez pewnie macie mase spraw ale naodwrot. Na weekend wy odpoczywacie a ja latam jak baczek.

Jutro raniutko jade do chorych do miasteczka Almalyk 70 km i do Angrenu jeszcze 70. Gdyby byl samochod to odwiedzenie 6-ciu domow zajeloby mi z 5 godzin. Poniewaz bede kursowal autobusami i pieszo mysle, ze zejdzie mi 12 godzin. W kazdy z 6-ciu domow godzinke posiedziec i godzinke na dojazd lub dojscie...

Te wizyty od czasow kleryckich to moja pasja zyciowa wiec jakos przezyje te jutro a w sobote to bede tesknic...no chyba, ze mi parafianie lub milicja splataja jakiegos psikusa. Mam w parafii dwie alkoholiczki, ktore sa nieobliczalne(mama i corka). Jak przychodza oddzielnie to mozna zyc, jak przyjda we dwoje to przewracaja mi parafie do gory nogami. Sobotnie spotkania polegaja na tym, ze odmawiamy koronke, jest Msza sw. a potem "cala parafia" 6-10 osob idzie pic herbate na kuchni. To jeszcze zajmuje ze 2 godziny. Czasami patrzmy wspolnie jakis pobożny film. Potem ja klade sie spac (w ubraniu) na twardej sofie bez poscieli. Przed moim przyjazdem na tej sofie sypialy sobie psy. Noca budze sie wielokroc od spiewajacych kanarkow lub od nocnych przymrozkow. W niedziele mam Msze o 10.00 znowu dla 6-10 osob. Siadam w autobus i telepie sie 4 godziny z kilkoma przesiadkami na powrot do Taszkientu, gdzie o 16.00 mam Msze dla Koreanczykow. To "moja" druga parafia. Wedle statystyk jest ich okolo 80-ciu osob ale maksymalnie przychodzi 40-60...Przede Msza mam katecheze dla dwu maluchow do pierwszej komunii. Maksimum 20-30 minut. Msza tez dzieje sie szybko, bo koreanczyzy nie lubia dlugich modlow. Kazanie czytaja sobie sami z gotowych tekstow z internetu a ja koslawie jak potrafie z ich hieroglifow.

Potem 15 minut picie herbaty. Pol godziny katecheza dla dwu chlopcow przed bierzmowaniem...o 18.00 obiad-kolacja o 19.00 jesli sil starczy przegladanie poczty albo prysznic i spanie, tym razem juz w poscieli. mam tu pokoik 3 na 3 plus lazienka 2 na dwa. Taki sobie pokoik dla gosci. W ogromnej i pieknej katedrze. Nie wiem do czego ja porownac. Prezentuje sie imponujaco. Moze znajde jakies zdjecie by wam wyslac.

Teraz bede konczyl. Jest po polnocy a trzeba wczesnie wstac i miec sporo sil dla chorych.

milego weekendu zyczy

**x. Jarek – Taszkient**

### **Post scriptum**

Jest sroda, zwykly dzien.

No nie calkiem taki zwykly...

Wlasnie wrocilem z kolejnej "akcji".

Odwiedzilem chora na AIDS. Jestr nieprzytoma. Tym razem bylismy razem z kalkutkami.

Odmowilismy litanie i rozaniec. Na rozancu byla niema, w trakcie litanii ozywila sie wyraznie.

Udalo nam sie ja nakarmic lyzeczka od herbaty jak niemowle zachecajac by jadlo "za mama, tate i za siostry"...

Lekarz powiedzial, ze umrze w ciagu doby. Otwarlosie wiele ran na calym ciele. Poki modlilismy sie z sasiedztwa powiadomiono nas o kolejnym "umarlaku". To stary uzbek po ktorego mieszkaniu biegalo setki karaluchow. Ubrania nie zdejmowal cala zime i gdy sie pytalem czy chodzi do toalety to potwierdzil, ze nie. Cale lozko wiec bylo mokre. Gdy zaczelismy sciagac z niedoleznego czlowieka kolejne rekwizyty to okazalo sie ze na posladkach ma gangrenowe odlezyiny po ktorych wedruja sobie biale robaczki. Trzy wiadra wody poszly na to by troszeczke odmyc najintymniejsze zaropiale miejsca.

Siostry sa zawsze przygotowane na takie sytuacje wiec wreczyly mi rekawiczki, bo nie wypadalo kobietom myc mezczyzne tym bardziej muzulmanina. Dziadkowi bylo wszystko jedno a jednak w oczach dostrzeglem wdziecznosc.

Bogu dzieki w chwili gdysmy przebrali dziadka nadszedl przedstawiciel gminy i nasza obecnoscz mobilizowala go do wyzwania karetki. Doczekalismy sie lekarzy, siostry zapisaly sobie do jakiego dziadek pojedzie szpitala i odwiedza go wktrotce. Zamknelismy mały pokoik na klucz i oddalismy go sasiadce. Kobieta twierdzila, ze go czasami karmi ale "poniewaz ma alergię na smrod" dziadek juz dawno nic nie jadal i wazyl nie wiecej 40 kg.

Jeden z sanitariuszy tez mial alergię na smrod wiec z 5-tego pietra mialem przywilej ciagniecia noszy.

Kilka lat temu z trudem pokonywalem takie wysokosci. Teraz Pan Bog daje siely pomagac innym. Warto bylo samemu zasmakowac choroby, zeby w kazdym zdechlaku dostrzec cierpiacego Chrystusa. To naprawde laska wielka, ze mnie ten smrod z nog nie zwalil, bo przeciez u chorej Leny zapachy byly podobne. Spedzilem w tych klimatach bite 3 godziny i zadnego wstretu. Deo gracias.